

głos słupska

SŁUPSK

120 LITRÓW
WODY KAŻDEGO
DNIA ZUŻYWA
STATYSTYCZNIE
SŁUPSZCZANIN.
A WODA U NAS
JEST DOBRA

STRONA 3



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

NOCNE KOLEJKI POD RATUSZEM UKRAIŃCY CHCĄ PESELU STR. 2



SECESJA ODZYSKA BLASK

Miasto
ma milion
na remont
zabytkowych
kamienic
STR. 5



FOT. LUKASZ CAPAR

REKLAMA



KRĘPA SŁUPSKA
BAZAREK NATURY

26 marca, godz. 10:00

»»» owoce, warzywa
»»» sery, miody, przetwory
»»» mięso, wędliny, ryby



Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna
Gminy Słupsk



www.kultura.slupsk.pl

0010454165

REKLAMA

**STANISŁAWA
CELIŃSKA**

z zespołem
pod kierownictwem
**MACIEJA
MURASZKO**

13.04.2022 r.
godz. 19.00
Polska Filharmonia
„Sinfonia Baltica”
w Słupsku

Wiosna...
KONCERT

www.kupbilecik.pl

agola
eventy

bilety do nabycia: Agolamedia, Słupsk, ul. Wojska Polskiego 16/B
tel. 798 869 404

0210452088

UKRAIŃSKA GEHENNA POD SŁUPSKIM RATUSZEM. STOJĄ CAŁĄ NOC W KOLEJCE PO PESEL I CZĘŚCI Z NICH URZĘDNICY NIE MOGĄ OBSŁUŻYĆ

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl



Słupsk

Ilena z miasta Sumy, które od początku wojny broni się przed rosyjskimi wojskami, przyjechała do Słupska cztery dni wcześniej. W środę była pierwszą osobą z kilkusetosobowej kolejki Ukraińców czekających po numerki pozwalający na otrzymanie numeru PESEL, dla której go zabrakło. Stała pod ratuszem od godziny 1 w nocy!

Ratusz otwierany jest w środy o godzinie 7.45. Wszystko wcześniej jest przygotowane, nawet specjalny stolik, przy którym urzędnicy wydają numerki. Stoi przy nim nawet sama Anna Jaworska, dyrektorka Wydziału Centrum Obsługi Mieszkańców w Urzędzie Miejskim w Słupsku. Jest też tłumacz języka ukraińskiego. Niestety, jest tylko do wydania 50 numerków na dzień dla Ukraińców. Kolejka

zaś przed ratuszem kilkusetosobowa.

W środę już o godzinie ósmej wszystkie numerki na trzy najbliższe dni zostały wydane. Większość Ukraińców odeszła z kwitkiem. Nawet ci, którzy przyszli pod urząd o godzinie pierwszej w nocy.

- Stałam w kolejce przed pierwszą w nocy - powiedziała nam pani Ilena z miasta Sumy. - Przyjechałam do Słupska cztery dni temu, bo tu mam znajomą. Chcę tu zostać i pracować. Znowu przyjdę w kolejkę - powiedziała nam ze smutkiem Ukrainka, dla której zabrakło numerka.

Tak problem tłumaczyła Ukraincom Anna Jaworska, która wyszła już o ósmej rano do tych, dla których zabrakło numerków: - Wydaliliśmy bilety na trzy kolejne dni. W poniedziałek będziemy znowu wydawali na kolejne trzy dni. Wydajemy je dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i środy.

Czekający na PESEL obawiają się, czy dostaną ten numer. Dyrektorka tłumaczyła, że jest na to 60 dni od dnia przekroczenia granicy i już w Słup-



W środę już o godzinie 8 rano wszystkie bilety zostały w ratuszu wydane. W poniedziałek znowu będą wydawane na kolejne trzy dni. Wydawane są też w środy. Dziennie dla 50 osób

sku wydano te numerki dla 500 Ukraińców. Jej zdaniem więc liczba oczekujących na PESEL się zmniejsza.

- Ale jest jeszcze dużo osób, które potrzebują. To się musi rozłożyć w czasie. Proszę nas zrozumieć, nie jesteśmy w ciągu jednego dnia załatwić

wszystkich zainteresowanych. Możemy dziennie obsłużyć 50 osób. Na soboty wydajemy więcej. Ale już w tej chwili nie ma numerków - powiedziała Ukraincom Anna Jaworska.

Co znamienne, x urzędniczka wskazała tym, dla których zabrakło biletów na zała-

twienie sprawy w Słupsku, że można PESEL załatwić w innym urzędzie gminnym. W tym w urzędzie gminy czy w Ustce.

W wydawaniu PESELU dla Ukraińców nie ma rejonizacji. Wydają go wszystkie urzędy gmin w regionie. Mają różne

systemy, bo i różna jest liczba Ukraińców. Tam jednak kolejki się nie ustawiają. Ukraińcy są zwykle rejestrowani na telefon i umawia się ich na konkretny dzień. Im większa miejscowość, tym czas oczekiwania większy. Wiele urzędów odsyła tych, którym bardziej zależy na czasie, np. do Damnicy, gdzie Ukraińców było mniej. Ale tam przyjmują tylko 10 osób dziennie. W gminie Kobylnica Ukraińcy zapisani są już na połowę kwietnia.

Poprosiliśmy władze Słupska o wymyślenie, jak ulżyć doli stojących całą noc z niedzieli na poniedziałek i z wtorku na środę przed słupskim ratuszem. Można przecież postawić im namiot, zapewnić coś ciepłego do picia. Są tam też osoby czekające z dziećmi!

W tej sprawie prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka chce się spotkać z dziennikarzami jutro. Napiszemy, co z tego wyniknie i czy w nocy w niedzielę Ukraińcy nie będą marzli w kolejce przed urzędem? ©©

Cech w balladach poety barda

Kultura

Grzegorz Chwieduk ze Słupska to znany poeta i bard. Jego teksty, czy to czytane, czy śpiewane, mają od lat wierną gronę odbiorców. Nic dziwnego, że podczas recitalu twórcy w słupskiej bibliotece trzeba było dostawić krzesła.

Nowe ballady, które Grzegorz Chwieduk zaśpiewał przy gitarze na spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku, traktują o... rzemieślnikach. Poeta sportretował w nich m.in. kaletnika, szewca, krawca, kucharza, kominiarza i rzeźnika. Jak to zrobić?

Dowcipnie, ale i nostalgicznie, z wielką empatią, korzystając przy tym z bogatego zasobu przysłów i słownictwa związanego z danym zawodem. Szewc więc, dla przykładu, bez butów ze swo-



W bibliotece Grzegorz Chwieduk zaśpiewał nowe ballady

jego zakładu wychodzi, a kaletnik na koniec ballady „zostaje puszczone z torbami”, krawiec marzy, aby uszyć coś na inną fi-

gurę niż męska, a rzeźnik traci apetyt na widok żeberki i boczek serwowanych przez żonę. Jest się więc w co wsłuchać. (MARA)

Wędkarze zarybiają Słupię trocią. Ponad pół miliona sztuk

Słupsk

Słupscy wędkarze zrzeszeni w PZW zaczęli zarybiać dorczę Słupię wylęgiem troci. Koniec akcji przewiduje się na początku kwietnia br.

PZW jest użytkownikiem rybackim Słupia, stąd ciężar na słupskim Zarządzie Okręgu PZW m.in. obowiązki związane z zarybianiem. Od kilku dni do małych dopływów Słupia wpuszcza się kilkucentymetrowy narybek (wylęg) troci wędrownej.

- Wszystkie gatunki ryb wylęgają się wiosną albo latem. W przypadku troci jest podobnie, ale inkubacja ikry trwa kilka miesięcy zarówno w naturalnym środowisku, jak i w naszym ośrodku w Damnicy. Wpusz-

czany teraz narybek (wylęg) wylęgał się około miesiąca temu. Przez ten czas ryby pobierały pokarm ze swoich tzw. woreczków żółtkowych, znajdujących się w części brzusznej, w których znajduje się zapas pokarmu. Przychodzi jednak moment, w którym ryba musi pobrać swój pierwszy pokarm z naturalnego środowiska. I to jest ten czas. Stąd wpuszczamy je do dorczę Słupia właśnie wiosną - mówi Wojciech Sobiegraj, ichtiolog z ZO PZW w Słupsku. Dodajmy, że wylęg wpuszcza się do dopływów Słupia, a nie do głównego koryta rzeki, co zmniejsza jego śmiertelność spowodowaną drapieżnictwem większych ryb. Część wylęgu podchowuje się w wylęgarni do nieco większych rozmiarów i w postaci tzw. na-

rybku letniego wpuszcza się do Słupia w maju.

- Generalnie zarybia się różnymi sortymentami wielkościami. Wylęg i narybek letni to najmniejsze z nich, przez co materiał taki ma stosunkowo niewielką przeżywalność procentową i ulega sporej selekcji naturalnej. Jednak osobniki, którym uda się przeżyć pierwsze miesiące swojego życia, są bardzo dobrze przystosowane do dalszego życia w pełnym niebezpieczeństwie środowisku naturalnym - tłumaczy Wojciech Sobiegraj.

Wiosną tego roku wpuszczonych zostanie około 500-600 tysięcy sztuk wylęgu oraz około 200-300 tysięcy sztuk narybku letniego troci (kilkumiesięcznego).

(ANG)

głos słupska

ADRES REDAKCJI
Słupsk,
ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY
GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Przemysław Szymarczyk
przemyslaw.szymarczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

REDAKTO PROWADZĄCY
Piotr Peichert
tel. 59 848-81-00
piotr.peichert@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA
tel. 94 347 35 37

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.,
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

120 LITRÓW WODY ZUŻYWA SŁUPSZCZANIN KAŻDEGO DNIA. MUSIMY OSZCZĘDZAĆ

Wojciech Nowak

wojciech.nowak1@polskapress.pl



Słupsk

Z okazji Światowego Dnia Wody zapytaliśmy spółkę Wodociągi Słupsk m.in. o to, jakie zapotrzebowanie na wodę ma miasto, ile litrów przeciętnie zużywa każdy z nas, jakiej jest ona jakości i jak możemy wodę oszczędzać.

Dla wielu z nas jest czymś oczywistym dostęp do wody pitnej, a jednak stopniowo jej zasoby się kurczą. Co więcej, na świecie jest ogromna liczba ludzi, która dostępu do niej nie ma. Między innymi z tych powodów obchodzony jest Światowy Dzień Wody.

Światowy Dzień Wody, obchodzony 22 marca, został ustanowiony w 1992 roku podczas Szczytu Ziemi 1992, czyli Konferencji Narodów Zjednoczonych na temat Środowiska i Rozwoju, która odbyła się w Rio de Janeiro. Zwrócono wówczas uwagę na fakt, że ponad miliard ludzi na świecie nie ma dostępu do czystej wody pitnej. Z kolei w 2017 roku Światowa Organizacja Zdrowia oraz UNICEF opublikowały raport, z którego wynikało, że jedna na trzy osoby na świecie nie ma dostępu do wody pitnej w miejscu zamieszkania. Problem z niedoborem wody dotyczy także Polski.

120 litrów dziennie na osobę

Biorąc pod uwagę położenie Słupska na mapie Polski, mamy dostęp do wody pierwotnie czystej, której źródła są pod ziemią. Na terenie Słupska i Kobylnicy mamy ponad 50 studni głębinowych o głębokości od 30 do 100 metrów - mówi Piotr Czerwczak, technolog produkcji wody w słupskich Wodociągach.

Tak naprawdę już na etapie pozyskania wody ze studni nadaje się ona do picia. Nie występują w niej żadne groźące zdrowiu składniki (w tym mikrobiologiczne). Wprost przeciwnie, zawiera ona wiele minerałów, takich jak wapń czy magnez, które są cennymi składnikami naszej diety. W wodzie podziemnej występują także minerały, których obecność nie jest pożądana, m.in. związki żelaza i man-



Stacja uzdatniania wody przy ul. B. Westerplatte w Słupsku. Tu dbają o to, co mamy w kranach



Woda jest napowietrzana - dodawany tlen wytrąca żelazo i mangan

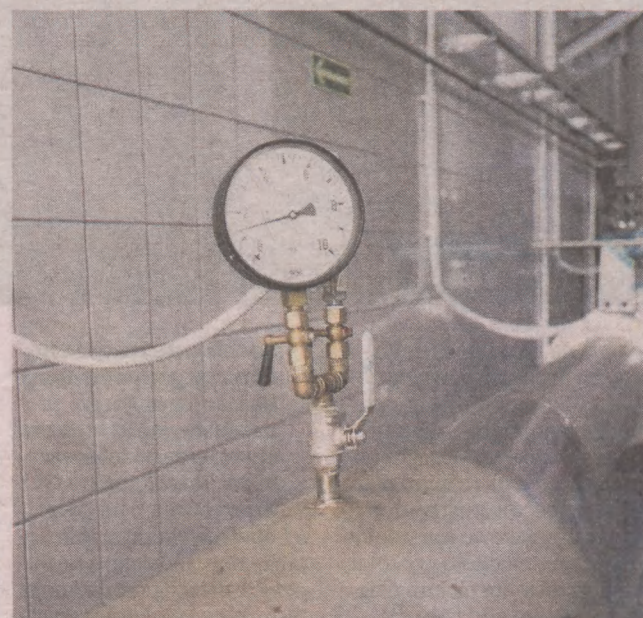
ganu, które mogą odkładać się w rurach w postaci rdzawego osadu. Aby tego uniknąć, woda jest napowietrzana - dodawany tlen wytrąca żelazo i mangan w postaci osadu, który jest separowany od wody. Ta trafia do sieci wodociągowej, a następnie do naszych domów i mieszkań.

Wodociągi w ciągu doby produkują około 14-15 tys. metrów sześciennych wody dla aglomeracji Słupsk.

- 30 lat temu, kiedy zaczynałem pracę w Wodociągach, w ciągu doby produkowano 25-30 tys. m sześć. wody. Dziennie jeden mieszkaniec

Słupska zużywał 250 litrów wody - wskazuje Krzysztof Mosakowski, kierownik działu produkcji wody.

- Z kolei dzisiaj jeden mieszkaniec zużywa średnio około 120 litrów na dobę. Oczywiście część wody wtłoczonej do sieci nie wraca już do obiegu. Straty wody wynikają m.in. z nieszczelności rurociągów, a część wody zużywana jest na cele technologiczne. W Słupsku jest to około 9-10 procent wydobywanej wody, ale w skali kraju jesteśmy w ścisłej czołówce, nasze straty są jednymi z najmniejszych - wyjaśnia Czerwczak.



Woda do miejskiej sieci wodociągowej trafia bez osadów

Oszczędzanie wody na co dzień

Najwięcej wody zużywamy do mycia się, jest to około 36 proc. zużycia. Niemal drugie tyle, bo 30 proc., służy do spłukiwania toalety. Pranie w przeciętnym polskim domu pochłania około 15 proc. wody, a mycie naczyń - 10 proc.

- W wielu codziennych czynnościach można uniknąć niepotrzebnego użycia wody. Sam kąpiący kran to strata około 5000 litrów rocznie, nie mówiąc już o nieszczelnych spłuczках toaletowych, gdzie straty sięgają przynajmniej kilkuset litrów. Nowoczesne

pralki i zmywarki pracują w obiegu zamkniętym, tak więc użyta woda jest zwracana i używana kolejny raz, o ile jest to możliwe - mówi Krzysztof Mosakowski, kierownik działu produkcji wody. - Oszczędzać można przez branie prysznica zamiast kąpieli, mycie naczyń w zakorkowanym zlewie, zamiast pod bieżącą wodą, czy zakręcanie wody podczas mycia zębów, ale o tym wiedzą już nawet dzieci - dodaje Piotr Czerwczak.

Z chlorem czy bez?

Woda w Słupsku nie zawiera chloru ani żadnych innych de-

zynfektantów. Ma to swoje wady i zalety.

- Chlor konserwuje wodę, stanowi pewnego rodzaju zabezpieczenie na wypadek jej skażenia w sieci wodociągowej lub na etapie uzdatniania, co ma swoje plusy. Z drugiej strony jednak chlorowana woda ma nieprzyjemny zapach i inny smak, wystarczy pojechać na przykład do Warszawy i napić się tam herbaty albo kawy - mówi Czerwczak.

Zamiast chlorowania, słupskie Wodociągi dezynfekują wodę za pomocą promieniowania UV. Co miesiąc pobierane są też próbki z kilkudziesięciu punktów na terenie Słupska. Trafiają one do laboratorium, gdzie są poddawane badaniom.

- Tak zwana kranówka badana jest częściej i spełnia wyższe standardy niż niejedna woda butelkowa. Zawiera więcej minerałów, jest bogatsza w wapń i magnez od wielu wód źródłanych. Co więcej, jest ona zdecydowanie tańsza. Za litr słupskiej kranówki zapłacimy 333 razy mniej niż za litr wody butelkowej. Pijąc dziennie osiem szklanek wody, zapłacimy 18 groszy miesięcznie. Ta sama ilość wody butelkowanej kosztuje ponad 80 złotych - zwraca uwagę Krzysztof Mosakowski.

Wodociągi zorganizują konferencję

W dniach 23-25 marca odbywać się będzie Konferencja Pomorskiego Forum Wodociągowego. Co prawda wydarzenie odbędzie się po Światowym Dniu Wody, ale na pewno do niego nawiąże.

- Gospodarzem tego corocznego wydarzenia będą w tym roku Wodociągi Słupsk, co jest pewnego rodzaju wyróżnieniem. Omawiane będą sprawy technologiczne, ekonomiczne czy środowiskowe. - Obecnych będzie około 100 podmiotów związanych z wodociągami z całego Pomorza, aby porozmawiać o wodzie i wszystkim co z nią związane - mówi Mosakowski.

- A z okazji Światowego Dnia Wody przypominamy, że w Słupsku wodę można pić prosto z kranu - mówi na koniec Piotr Czerwczak. - Ale można też ze szklanki! - dodaje ze śmiechem Krzysztof Mosakowski.

©©

O PLANACH, DŁUGACH, SZPITALNYM ODDZIALE RATUNKOWYM I NIE TYLKO



FOT. ANDRZEJ GURBA

Andrzej Gurbu
andrzej.gurbu@ps24.pl

Rozmowa

Rozmowa z Alicją tyżwiską, prezesem zarządu Szpitala Miejskiego w Mielniku.

Mija sto dni od objęcia przez panią stanowiska prezesa zarządu Szpitala Miejskiego w Mielniku. Proszę na początek powiedzieć o nowych własnych autorskich pomysłach na rozwój placówki, zapewnieniu jej dobrej kondycji.

Planujemy rozszerzenie działalności chirurgii o procedury urologiczne. Do tej pory ich nie było, a to bardzo potrzebne. Chodzi o zabiegi, które będą rozliczane w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Obecnie jestem na etapie rozmów i planowania. Poza tym

wojna na Ukrainie niejako wymusiła także pewne działania. Wyremontowany oddział na potrzeby zakładu opiekuńczo-leczniczego (pomieszczenia na jednym piętrze są obecnie puste - dop. redakcji) czasowo ma stać się miejscem, na około pół roku, na potrzeby hospicjum dziecięcego albo oddziału dla dzieci niepełnosprawnych. Chodzi o dzieci z Ukrainy. Miejsce byłoby zarówno dla nich, jak i dla opiekunów. Jest zgoda Ministerstwa Zdrowia i poinformowaliśmy NFZ o naszej gotowości co do świadczenia takiej pomocy. I jeśli będzie taka potrzeba, wskazanie wojewody, to przyjmujemy 12 dzieci. Trzecim rozwiązaniem jest stworzenie w tym miejscu czasowego domu dziecka dla dzieci z Ukrainy. A działalność ZOŁ rozszerzymy nieco później. Inne nowe pomysły są na bardzo wczesnym etapie, a więc teraz nie chciałabym o nich mówić, aby nie zapełniać.

Co dzieje się z projektem dotyczącym modernizacji bloku operacyjnego, oddziału wewnętrznego oraz stworzenia oddziału rehabilitacji kardiologicznej?

Aneksowałam umowę (chodzi o wykorzystanie dotacji - dop. redakcji) z terminem realizacji prac do końca 2023 roku. Pod koniec stycznia br. dostaliśmy dokumentację projektową. Wcześniej szpital projektował na około 15 mln zł. Teraz jego wycena to około 27 mln zł. Przekazałam ją do analizy. W przyszłym tygodniu odbędzie się spotkanie poświęcone etapowaniu projektu. Chodzi o określenie tego, co możemy zrobić w pierwszym rzędzie z przyznanych nam pieniędzy, a co nieco przesunąć. Złożę też pismo do marszałka województwa o podwyższenie wartości projektu (chodzi o to, aby była większa dotacja - dop. redakcji). Jeśli nie dostaniemy większej dotacji, zmuszeni będziemy ograniczyć zakupy sprzętowe, ko-

rzystając z tego, co już mamy. Dotacja wynosi 86,43 procent od kwoty z umowy (15 mln). Poza tym trzeba jeszcze wykonać audyt budynków, aby wiedzieć, czy blok operacyjny może funkcjonować w nowej lokalizacji. Chodzi o łącznik, jego nadbudowę.

Co ze stworzeniem oddziału ratunkowego? Szpital ma zapewnione 4 mln zł rządowej dotacji, a kosztorys opiewa na 7 mln zł. Poprzedni zarząd szpitala nie rozpoznał tej inwestycji, bo nie mógł znaleźć 3 mln zł. Dodatkowych pieniędzy nie chciała przeznaczyć na ten cel gmina. Podobno wycofuje się pani z tego projektu...

Nie wycofujemy się z projektu, wnosimy o przedłużenie terminu wykorzystania dotacji (od redakcji: szpital wysłał do wojewody dwa pisma. W pierwszym informował o rezygnacji z dotacji, no i projektu, bo nie ma szans

na jego realizację w tym roku. W drugim piśmie, wysłanym dzień później, szpital zwrócił się o przedłużenie terminu wykorzystania dotacji). Przyznane 4 mln, niestety, nie wystarczy. Musimy mieć 9 mln zł - od czasu sporządzenia kosztorysu ceny poszły w górę. Projekt polega na modułowej dobudowie pomieszczeń przy izbie przyjęć, no i wyposażeniu. Poprosiłam wojewodę o możliwość wykorzystania dotacji do końca 2025 r. W myśl pierwotnych zapisów szpitalny oddział ratunkowy powinien być uruchomiony w trzecim kwartale tego roku. Na dzisiaj nie ma dodatkowych pieniędzy na ten cel. W tym projekcie nie można nic zaoszczędzić. No i jest już zbyt krótki termin na realizację, zgodnie z pierwotną umową. Liczę, że w kolejnych latach uda się pozyskać pieniądze z dodatkowych uniijnych programów. Chodzi o zakup wyposażenia. Innym planem jest wykonanie za te 4 mln zł pewnego zakresu

prac i korzystanie z nowej bazy. A później realizowanie kolejnych prac (od redakcji: przy takim scenariuszu to jednak nie będzie SOR i na takie rozwiązanie musi się zgodzić marszałek, bo dotacja jest tylko na SOR).

Co z modernizacją oddziału ginekologiczno-położni-czego?

Na ten cel przyznano nam 2,5 mln zł, a dokumentacja projektowa opiewa na 12,8 mln zł. Projekt będzie realizowany, ale etapami. Na początek wykonamy wszystkie prace budowlane i instalacyjne. Trzeba będzie pracować przez jakiś czas na starym sprzęcie.

Jest jeszcze projekt termomodernizacji szpitala. Jego koszt to 15 mln zł. Dofinansowanie może wynieść 85 procent.

Nie ma jeszcze oceny merytorycznej projektów w tym konkursie. Czekamy na rozstrzygnięcia.

W szpitalu działa jeszcze oddział covidowy czy już nie?

Będzie działał do końca marca br. Po tym czasie pacjenci covidowi będą przebywać w izolatkach. A więc z początkiem kwietnia br. wraca działalność oddziału wewnętrznego dla innych pacjentów. Z oddziałem covidowym jest inny problem. W końcu ubiegłego roku zakończył się projekt polegający na stworzeniu 30-łożkowego oddziału covidowego. Zadeklarowany był wkład własny w wysokości 30 tys. zł w postaci łożek. Według byłej pani prezes łożka zakupiono do marca 2021 r., ale nie ma tych łożek ani faktur potwierdzających taki zakup. Mammy za to problem z rozliczeniem projektu. A to 700 tys. zł. Może być taka sytuacja, że będziemy musieli je oddać. Zwróciłam się już w tej sprawie pisemnie do wicewojewody z prośbą o spotkanie.

Ile wynosi strata bilansowa szpitala na koniec 2021 r. (wcześniejsze informacje mówiły o 1,8 mln zł). Proszę także o informacje dotyczące wysokości zobowiązań długoterminowych i innych.

Nadal prowadzimy audyt finansów szpitala i niestety w tej chwili nie mogę jeszcze precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie o wynik na koniec 2021. Mogę potwierdzić, że zobowiązania szpitala łącznie z kredytami to około 17,5 miliona złotych, z czego prawie 4 mln zł to tak zwane zobowiązania wymagalne. Taka kwota powoduje, że trzeba dużej wysiłku, aby ustabilizować sytuację. Bardzo mocno nam to pracujemy. Przez 4 miesiące odrobiliśmy ponad 160 tys. zł (różnica pomiędzy wielkością zobowiązań z dnia 30.11.2021 a 17.03.2022). Jestem bardzo wdzięczna wszystkim, którzy wspierają nas w tym momencie.

Trwają konsultacje dotyczące projektu ustawy o modernizacji i poprawie efektywności szpitalnictwa. Jej założeniem jest odciążenie placówek, ale także w części centralizacja zarządzania systemem ochrony zdrowia (Agencja Rozwoju Szpitali). Projekt zakłada wprowadzenie obligatoryjnych działań naprawczych, jeśli placówka jest w złej kondycji finansowej. Z ministerialnej symulacji za 2020 r. wynika, że miasteczko znalazł się w ka-

tegorii C, a więc wśród placówek, w stosunku do których prezes agencji obligatoryjnie wszczyna postępowanie naprawczo-rozwojowe. Czy dane finansowe za 2021 r. pozwalają przeszkodzić szpitalowi do kategorii B, a więc lepszej?

Szpital jest w trudnej sytuacji finansowej. W zasadzie można powiedzieć, że w tragicznej. 2021 r. jest gorszy niż 2020 r. pod względem finansowym. Cały czas wpływają wezwania do zapłaty, wezwania przedsądowe. Staramy się spłacać najstarsze zobowiązania, a na bieżąco te, które musimy w pierwszej kolejności, a więc np. za leki. Pensje i opłaty ZUS oraz kredyty są realizowane terminowo.

W takiej sytuacji zdaje się być większość szpitali w Polsce. Wszyscy narzekają na zbyt słabe wyceny procedur medycznych przez NFZ. Nie będą one znacząco wyższe, bo w budżecie państwa nie ma na to pieniędzy. Teraz chcę zapytać o coś innego. Renata Kiempa, poprzedni prezes szpitala, mówiła, że nie może dać podwyżki m.in. położnym, bo nie został zatwierdzony plan na 2021 r., w którym te podwyżki były. No i nie miała źródła finansowania. Wprowadziła pani w życie tę regulację plac?

Była pani prezes nie wskazywała źródeł finansowania podwyżek, dlatego plan finansowy nie został zatwierdzony. Znalazłam pieniądze na podwyżki w budżecie szpitala, wypowiadając umowy, które nie musiały być zawarte bądź już dawno powinny zostać wypowiedziane, bez żadnej szkody dla szpitala.

Jak wszyscy wiemy, znaczna część lekarzy złożyła wcześniej wypowiedzenie m.in. w protestie przeciwko odwołaniu pani poprzedniczki. Później wycofali wypowiedzenia. Były też negocjacje dotyczące zwiększenia ich wynagrodzenia. Jak wygląda teraz sytuacja z personelem lekarskim i pozostałym personelem w szpitalu?

Wszyscy lekarze zostali. Mammy też kilku nowych lekarzy, którzy przyjeżdżają na dyżury. Nie mam braków kadrowych. Dotyczy to także personelu średniego szczebla. W tym momencie nie ma żadnych problemów. Zespół jest bardzo związany ze szpitalem, wszystkim nam zależy na jego rozwoju.

Wróćmy jeszcze ogólnie do sytuacji szpitali w Polsce. Choćby z tej symulacji resortu zdrowia wynika, że większość lecznic w naszym kraju finansowo nie domaga. Takie szpitale jak w Mielniku praktycznie w stu procentach zależne są od finansowania z Narodowego Funduszu Zdrowia. Pieniądzy na szpitale w systemie zdrowia jest za mało albo też jest za dużo szpitali. A może to i to. Modelowym przykładem są oddziały położnicze. Pieniądze za porody są stosunkowo niskie, a poza tym poródów jest zbyt mało. W efekcie takie oddziały nie bilansują się. I albo pokrywa z innych źródeł tę stratę, albo rośnie dług. W Mielniku rocznie jest to kilka milionów złotych. Ogólnie zapytam, czy jest sposób, poza zwiększeniem kontraktowania z NFZ albo odciążeniem, aby znacząco poprawić sytuację finansową takiego szpitala jak Mielnik?

Mammy pole działania. Sporo rzeczy było realizowanych - delikatnie mówiąc - nierozsądnie. Możliwe są więc oszczędności wynikające m.in. ze zmiany organizacji pracy. Wprowadzamy budżetowanie oddziałów, bo do tej pory nie wiadomo było, który oddział jest dochodowy, a który nie. To spore zaniechanie. Chcę także bardziej racjonalnego wykorzystania leków na oddziałach. Niech to będzie 20 tysięcy złotych oszczędności miesięcznie.

Dajmy na to, że rocznie takie działania przyniosą pół miliona oszczędności. I to bardzo dobrze, ale za mało, aby szpital nie przynosił strat. Wróćmy jeszcze do oddziału ginekologiczno-położni-czego. Czy jako jedyny nie bilansuje się w miasteczku szpitalu?

Tak, jako jedyny, ale nie stawiabym tak sprawy. Stał szpital jest jednym organizmem. To naczynia połączone. Poza tym wspomniane przeze mnie wcześniej budżetowanie oddziałów ma pokazać realne koszty każdego z nich, bo teraz jest to nieco zaciemnione. Do tego konieczna jest też inwentaryzacja, którą wdrażamy. Na koniec chcę powiedzieć, że szpital będzie istniał, a ja zrobię wszystko, aby funkcjonował zgodnie z najwyższymi standardami i świadczył jak najszersze usługi medyczne dla mieszkańców.

Wybrano dziesięć kamienic, które otrzymają finansowe wsparcie od miasta na remont



FOT. LUKASZ CAPA

Kamienica na Deotymy znalazła się na liście. Budżet Programu w 2022 roku wynosi milion złotych, co pozwoliło na przyznanie maksymalnej kwoty dofinansowania dla dziesięciu nieruchomości

Shpsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@ps24.pl

Tegoroczna, pierwsza odsłona programu nie jest jedyną. Program współfinansowania remontów ma być kontynuowany. Jak zapewnia UM Słupsk, został on opracowany na najbliższą dekadę. Przypomnijmy, że warunkiem ubiegania się o wsparcie jest posiadanie niezbędnej dokumentacji projektowej, która musi zostać dołączona do wniosków.

Słupski ratusz z naborem wniosków o udzielenie dotacji na modernizację nieruchomości znajdujących się w Specjalnej Strefie Rewitalizacji wystartował na początku roku. Współnoty mogły się ubiegać się 50 proc. wsparcia na remont elewacji, dachu czy fundamentów. W sumie nadesłano 27 podań, z czego dwie propozycje nie spełniły warunków formalnych. Maksymalnie można było ubiegać się nawet o 50 proc. pokrycia kosztów, choć przy jednoczesnym założeniu, że nie będzie to więcej niż 100 tys. zł. Budżet Programu w 2022 roku wynosi milion złotych, co pozwoliło na przyznanie maksymalnej kwoty dofinansowania dla dziesięciu nieruchomości.



FOT. LUKASZ CAPA

Kamienica przy ulicy Kółkajata też odzyska swój dawny blask, wspólnota dostała miejskie dofinansowanie do remontu

- Na jedną złotówkę z budżetu Słupska przeznaczoną na modernizację kamienic przypadają blisko trzy złote z budżetu wspólnot mieszkaniowych i użytkowników wieczystych nieruchomości - informuje Rafał Jeka z UM Słupsk. W ramach przewidzianych prac remontowych każda z dofinansowanych nieruchomości oprócz wybranych części wspólnych przejdzie także modernizację elewacji, co znacznie wpłynie na poprawę estetyki kamienic i terenu wokół nich.

Tegoroczna, pierwsza odsłona programu nie jest jedyną. Program współfinansowania remontów ma być kontynuowany. Jak zapewnia UM Słupsk, został on opracowany na najbliższą dekadę. Przypomnijmy, że warunkiem ubiegania się o wsparcie jest posiadanie niezbędnej dokumentacji projektowej, która musi zostać dołączona do wniosków.

WOJNA NA UKRAINIE: ALARMY LOTNICZE, „KOSZERNE” JEŻE I NIEBIESKO-ŻÓŁTY CHLEB

Okiem cywila



Rakiety spadają na Żytomierz. Wiele mieszkańców opuściło miasto w obawie o zdrowie i życie



„Koszerne” jeże od Żydów z Odessy



Nawet chleb jest wypiekany w barwach narodowych Ukrainy

Marek Jaszczyszki
marek.jaszczyski@polskapress.pl



Odessa, Żytomierz

Jak wygląda wojna w Odessie, jednym z najpiękniejszych miast położonych nad Morzem Czarnym? Wiemy to dzięki relacji jednego z mieszkańców Odessy. Ciężka sytuacja jest w Żytomierzu, którego mieszkańcy doświadczają rosyjskich ataków. Miasto szykuje się do oblężenia.

Nasz rozmówca Aleksander Tonkowych z Don Bosco Odessa mówi, że chociaż miasto znajduje się z dala od walk, to nie znaczy, że nie można odczuć wojny.

- Syreny alarmu przeciwlotniczego są 5 lub 6 razy w dzień i w nocy. W tym czasie wszyscy chowają się w piwnicach i schronach. Rosyjskie drony i samoloty latają nad Odessą, ale nasza obrona przeciwlotnicza skutecznie z nimi walczy - relacjonuje pan Aleksander. - Niestety, kilka

rosyjskich pocisków wleciało na terytorium obwodu odeskigo i uderzyło w obiekty wojskowe. Mimo wszystko mieszkańcy Odessy nie tracą serca i szykują się do zwycięstwa. Miasto przygotowuje się do obrony. A zwykli cywile są gotowi i pomagają swojej armii wszystkim, czym mogą.

Przykład? Odessy Żydzi produkują jeże przeciwczołgowe. Są nazywane koszerne.

A jak wygląda zaopatrzenie?

- Jeśli chodzi o artykuły spożywcze, to nadal są one w sklepach w samej Odessie, ale we wsiach wokół Odessy już ich brakuje. Od poniedziałku, 14 marca, pomimo wojny, nauka w szkołach zostaje wznowiona, ale zdalnie - mówi pan Aleksander.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na wygląd chleba, który jest wypiekany na niebiesko-żółto, czyli w barwach narodowych Ukrainy.

Na Żytomierz spadają rosyjskie rakiety. Tam jest znacznie gorzej, ale nawet do wojny można się przyzwyczaić.

- Syreny alarmu lotniczego robią coraz mniejsze wrażenie. Czasem nawet mnie nie budzą. Adrenalina powoli opada - mówi

ksiądz Michał Wociał, salezjanin i dyrektor szkoły salezjańskiej w Żytomierzu.

Wielu uczniów opuściło szkołę i wyjechało za granicę. Wyludnia się również parafia.

- Według burmistrza miasta z 265 000 około 100 000 osób opuściło miasto. Wiele sklepów jest zamkniętych, ruch na ulicach znacznie mniejszy. Miasto

Syreny alarmu lotniczego robią coraz mniejsze wrażenie. Czasem nawet mnie nie budzą. Adrenalina powoli opada

pełne barykad, czekające na potencjalne oblężenie. Ci, którzy zostali, są bardzo solidni. Słyszałam o biednej starszej kobiecie, która zebrała około 2000 butelek na koktajle Mołotowa - relacjonuje ksiądz Michał.

Nie jest łatwo przejechać przez miasto. Trzeba liczyć się z kontrolami.

- Jechałem 30 km do Korosteszowa (miasto na w obwodzie żytomierskim nad Teterowem -

przyp. red.). O godz. 19 prawie całe miasto było zaciemnione, pusto na ulicach i na chodnikach. W niedzielę trzeba było przejechać 6 posterunków ze sprawdzaniem dokumentów i samochodu - opowiada ksiądz Michał. - Duszpasterstwo parafialne w niedzielę odbywało się w rytmie normalnym. Eucharystia, spowiedź, rozpoczęcie roku Świętego Krzyża etc. Tylko ludzi mniej w kościele.

W czasie alarmów lotniczych mieszkańcy schodzą do piwnicy szkolnej.

- Sąsiadów chcących skorzystać z naszej piwnicy jest coraz więcej. Wielu z nas ma aplikację telefoniczną pod nazwą Alarm przeciwlotniczy. Robi wrażenie, gdy nagle z kilku kieszeni naraz słyszysz syreny. Wśród ludzi w naszym schronie-piwnicy jest garstka dzieci i młodzieży. Przyносят im różne gry z oratorium, aby miały czym zająć czas. Zaproponowałem cwieczorną modlitwę. Nikt z nich nie jest katolikiem, ale dziś przyszli prawie wszyscy. Modlimy się około 15 minut o pokój - mówi ksiądz Michał. © Z pomocą w realizacji materiału składam podziękowania panu Marcinowi Głuszykowi.



W piwnicy pod szkołą salezjańską. Dobrze, że uśmiech nie znika



Dzieci - to z myślą o nich do schronu trzeba przynieść gry



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Kulpa, Wiśniewski i Melchert zwyciężali w gali Amber Fight MMA

Sporty walki - MMA

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Trójka słupszczan: Kacper Wiśniewski, Miłosz Melchert oraz Łukasz Kulpa - reprezentantów MMAtleo zwyciężyła w swoich walkach podczas gali Amber Fight MMA w hali Gryfia.

W walce wieczoru zmierzył się Łukasz Kulpa (MMAtleo Słupsk) w akcji z Szymonem „Taxi Złotową” Wrześniem (Berserkers Team Szczecin). W akcji zobaczyliśmy również dwóch innych reprezentantów MMAtleo Słupsk. Po raz pierwszy w walce zawodowej

wystąpił Miłosz Melchert, który walczył (66 kg) z Arkadiuszem Skrzypkowskim (Mad Dogs Gdynia) oraz w półzawodowej najmłodszy z podopiecznych trenera Pawła Kawałko Kacper Wiśniewski, który walczył (69 kg) z Igorem Siankiewiczem (Juggernaut Gold Team). W oktagonie zaprezentowali się również zawodnicy Sparty Fight Team Dębica Kaszubska - Konrad Konkel oraz Sebastian Adamczyk. Zawodnicy z Dębicy Kaszubskiej przegrali swoje walki. Konrad Konkel (93 kg - walka zawodowa) z Maciejem Gradeckim (Bone Brakers Kutno)

w drugiej rundzie, a Sebastian Adamczyk w tej samej wadze, ale w walce półamatorskiej z Kacprem Olszewskim (Mighty Bulls Gdynia) - jednogłośnie decyzją sędziów. Wiśniewski w drugiej rundzie zaatakował i sprowadził Siankiewicza do parteru. Nie pozwolił już mu się wyrwać i w końcu rywal poddał się. Melchert w drugiej rundzie sprowadził Skrzypkowskiego na matę i nie pozwalając już mu się podnieść wyprzewodził serię ciosów kończących walkę. W walce wieczoru rywal Kulpy przetrwał I rundę, ale w drugiej słupszczanin szybkimi ciosami wygrał. ©



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Na rowerze



Zbudowany 5 lat temu most na Słupi w Bydlinie, którym przebiega zaledwie 200-metrowa droga pieszo - rowerowa

PARCIE KU BAŁTYKOWI

Felieton

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Zza kierownicy roweru i auta widać wreszcie początek końca największego absurdu w nadmorskiej infrastrukturze komunikacyjnej. To mianowicie, że na niespełna 14-kilometrowym odcinku drogi krajowej nr 21 Słupsk - Ustka jedyną trasą rowerową jest do dziś zaledwie 200-metrowa ścieżka pieszo-rowerowa. Wiedzie przez zbudowany 5 lat temu nowy most łukowy na Słupi w Bydlinie. W przyszłym roku zapewne stanie się fragmentem prowadzonej obecnie przebudowy DK 21 pomiędzy granicami administracyjnymi obu miast. Tymczasem z roku na rok rosną tu parcie ku Bałtykowi oraz potrzeba cierpliwości wobec trudności spowodowanych robotami drogowymi.

Nieraz chciało się kłąć i wyć, że latami nic się nie robi, podczas gdy inne miasta polskiego wybrzeża, np. Koszalin z trasą rowerową do Mielna, zyskują na popularności dzięki rozwojowi turystyczno - rekreacyjnych połączeń z terenami nadmorskimi. Jęć zawodu się bardzo nasilił na początku 2014 roku, gdy od granicy Słupska do Włynkówka wycięto dwa rzędy przydrożnych topól w celu rozpoczęcia przebudowy DK 21, a której plany utknęły w biurkach i szafach drogowców z gdańskiej „gdaki”. Przez kilka

lat oglądaliśmy we Włynkówku znaki i tablice ostrzegawcze, że most jest w złym stanie technicznym. O tej przeprawie drogowcy piszą w swojej dokumentacji, że to most na Słupi, co jest kompletną bzdurą. Bo to przepust wodny cieku o nazwie Strzałka, która wypływa z Wolego Bagna przy Zespole Przyrodniczo Krajobrazowym Bruskowskie Bagno, a uchodzi na lewobrzeżu Słupi. Nurt Strzałki taki, że na rzut beretem dużo za daleko.

Ostrzegawczego oznakowania już nie ma, chociaż nowego mostu też nie widać. Jest to jednak jedno z wielu miejsc prowadzonych obecnie robot ziemnych, których efektem mają być m.in. cztery ronda, nowa jezdnia z dwoma pasmami o szerokości po 3,5 metra i ciąg pieszo - rowerowy także szeroki na 3,5 metra. Stan zaawansowania prac - po masowej wycince przydrożnych drzew - jest na razie taki, że pozwala się domyślać, jak będzie wyglądała geometria tej trasy. Ruch jest wahałowy, regulowany przez drogowców i sygnalizację świetlną. Przejazd w tzw. godzinach komunikacyjnego szczytu czy w pogodnie weekendy bywa nawet kilkakrotnie dłuższy niż zwykle. Wymaga zatem czasu i cierpliwości, a komu tego nie starczy może skorzystać z propozycji podanych w ramce obok. A w ogóle jest tak, że rower lepiej dowieźć, niż nim powozić w warunkach przebudowy drogi, bo to grozi tamo-

WARTO WIEDZIEĆ

Planując weekendowe i urlopowe wyjazdy rowerowe nad Bałtyk, warto mieć na uwadze trzy najbardziej popularne trasy na Pomorzu Środkowym. Ich wspólną zaletą jest to, że jadąc nad morze od strony Słupska lub poruszając się na wschód i zachód wzdłuż morskiego wybrzeża, da się uniknąć ciżby spowodowanej przebudową drogi krajowej nr 21 na odcinku Słupsk - Ustka. Można go ominąć lewobrzeżem rzeki Słupi, korzystając z fragmentu 126-kilometrowej trasy pn. „Pierścień Gryfitów”. Można też dowieźć rowery ze Słupska do Ustki, Rowów, Łeby i innych nadmorskich miejscowości. W Łebie jest do przejechania bardzo ciekawa 34-kilometrowa trasa rowerowa wokół jeziora Sarbsko. Stamtąd można ruszyć na zachód północną częścią 229-kilometrowej trasy pn. „Przez zielone serce Pomorza”, wiodącą przez ziemie słupską i łeborską. Po drodze jest ponad 20-kilometrowy szlak zwiniętych torów Ustka - Rowy, będący częścią międzynarodowej trasy rowerowej R10. Więcej szczegółów w niedawno wydanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego przewodniku „Rowerowe inspiracje”. ©©

waniem ruchu i potrąceniem przez samochód.

Rozpoczęta wczesną jesienią ub. roku przebudowa ma kosztować 123 mln zł i potrwać 17 miesięcy z wyłączeniem okresów zimowych. Znosi się na to, że te tego lata przeżyjemy zwiększone parcie ku Bałtykowi, spowodowane też napiętą sytuacją międzynarodową. Możemy też doświadczyć kłopotów zimą, a to trasa miewa podczas sezonowych wyjazdów największe obciążenia.

Jest też całkiem uzasadniona obawa, że komunikacyjnych kłopotów przysporzy stan techniczny ulic Bałtyckiej i Portowej, tzw. wylotówek na Ustkę. Tą pierwszą wiedzie licha ścieżka pieszo-rowerowa z tuzinem przejazdów, która się urywa przy wiadukcie kolejowym na styku z ul. Portową. Wiadukt jest wiekowy, zaniedbany, za ciasny dla ruchu, sypie się ze starości i ma być zastąpiony nowo wybudowanym obiektem.

Za wiaduktem jeszcze ok. 2 km do granicy miasta i gminy. Po drodze rondo Usteckie z ok. 200-metrowym kręgiem rowerowym, który spina się tylko z ringiem i niczym więcej. Jako drogi pieszo-rowerowe mamy pobocza, zwykle zastawione zaparkowanymi tutaj autami, częściowo zrujnowane, zapiaszczone i obsypane kamieniami. Do i z miasta jeździ się tędy z duszą na ramie, bo na ramieniu zbyt ciężko, czego nieraz sam doświadczyłem. ©©

Przypomnieli bitwę pod Mianowicami. Wydarzyła się 215 lat temu

Gmina Damnica

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Uczniowie i samorządowcy z gminy Damnica spotkali się w Mianowicach pod obeliskiem upamiętniającym bitwę pod Mianowicami. 215 lat temu wojska polskie walczyły u boku Napoleona stoczyły tam bitwę z oddziałami pruskimi.

Bitwa wydarzyła się 18 marca 1807 roku. W tym czasie Pomorze było w dużej części zajęte przez armię napoleońską, która walczyła z Prusami. W skład wojsk napoleońskich wchodziły również oddziały polskie. Na Pomorze dotarły m.in. jednostki pod dowództwem gen. Michała Sokolnickiego, które w lutym 19 lutego 1807 r. zdobyły Słupsk. Prusacy przeszli do walki partyzanckiej.

18 marca 1807 r. oddział pruskiej kawalerii majora Ferdynanda von Schilla pojawił się z nienacką pod wsią Mianowice. Zaatakował on polskie strażę i napadł na główne siły zakwaterowane w Zagórzycy. We wsi wywiązała się bitwa. Ostatecznie wycofujący się oddział polskiego pospolitego ruszenia został rozбитý przez pruską jazdę po zachodniej stronie szosy z Mianowic do Zagórzycy.

Pamięć tego miejsca została zachowana dzięki staraniom Związku Weteranów w Zagórzycy. Jak czytamy w materiałach informacyjnych, wspomogli ich rolnicy z Karzniczki, którzy w lesie znaleźli wielki głaz narzutowy. Był on tak wielki, że trzeba go było rozsadzić

na dwie części, które ważyły ponad 20 ton.

Z kolei tablica informująca o tych wydarzeniach powstała z inicjatywy Gimnazjum w Damnicy. Od kilkunastu lat w rocznicę bitwy uczniowie Zespołu Szkół w Damnicy składają hołd poległym żołnierzom, odbywając pod pomnikiem swoistą żywą lekcję historii.

Tak też było w miniony piątek, kiedy to uczniowie z Zespołu Szkół w Damnicy, a w tym roku także uczniowie ze szkół w Zagórzycy i Damnie przygotowali wspólnie lekcję historii w terenie. Spotkanie uświetnił prelekcją dr Kacper Pencarski, naukowiec, zastępca dyrektora Instytutu Historii i Politologii Akademii Pomorskiej w Słupsku.

W uroczystościach wzięli udział także zaproszeni goście: skarbnik gminy Damnica Joanna Michalska, reprezentująca wójta gminy, dyrektorzy szkół - Maria Czerska, Joanna Rusak oraz Robert Nowak, radny Rady Gminy Damnica Tadeusz Bubniak oraz ksiądz proboszcz Marcin Baska.

Przypomnijmy, że pod koniec 2021 roku gmina Damnica stała się właścicielem pomnika. Od 2019 roku trwały negocjacje gminy Damnica z prywatnym właścicielem terenu, na którym stoi pomnik. Po dwuletniej procedurze gmina nieodpłatnie nabyła część działki wraz z pomnikiem po to, aby w przyszłości pozyskać środki zewnętrzne na zagospodarowanie tego obiektu i jego odrestaurowanie. ©©



Uczniowie i samorządowcy z gminy Damnica spotkali się w Mianowicach pod obeliskiem upamiętniającym bitwę



Jubileusz 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego świętowali Mirosława i Andrzej Nosińscy



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Olena Sokach i Mariusz Lewandowski

Złóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”.

A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić?

Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI.

Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: redakcja.gp24@polskapress.pl. Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilatów lub solenizantów nie publikujemy.

FOT. RS



Jubileusz 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego świętowali Irena i Franciszek Powarzyńscy



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Jowita Winna i Piotr Golec



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Katarzyna Kabza i Dawid Pyra

MARIUSZ G. I WIANUSZEK KOBIET. TRZY ZABIŁ. KOLEJNY DZIEŃ ROZPRAWY SERYJNEGO ZABÓJCY

Iwona Marciniak
iwona.marciniak@gl24.pl



Kołobrzeg

- Oskarżony założył mi konto na portalu randkowym i pobierał opłaty od moich klientów - zeznała nieoczekiwanie 35-latką, świadek w procesie Mariusza G., seryjnego zabójcy z Kołobrzegu. To kolejna z rosnącej liczby kobiet zeznających, że z Mariuszem G. łączyły ją relacje intymne.

Słowa 35-latkę mogą skutkować jeszcze jednym, prokuratorskim zarzutem wobec oskarżonego. Dla wymiaru kary nie będzie to jednak mieć większego znaczenia, bo Mariuszowi G. za zabójstwo Iwony K., Anety D. i Bogusławy R. i tak grozi dożywocie.

Zabijał i grzebał w podkołobrzeskim lesie

Proces przeciwko Mariuszowi G. toczy się przed koszalińskim sądem okręgowym. Ten 46-latek przed zatrzymaniem przez policję w czerwcu 2019 r. znany był w Kołobrzegu jako biznesmen, właściciel manufaktury słodczy, wiceszef kołobrzezkiego Klubu Morsów. Uchodził za zamożnego. Był marynarzem. Obrotny, zaradny, uczynny, lubiany. Ale to tylko jedna twarz Mariusza G. Jego ofiary to trzy kobiety, które wykorzystywał, uzależniał od siebie i mordował w podkołobrzeskim lesie. Co najmniej w przypadku dwóch ostatnich, zabijając, prawdopodobnie użył siekiery. 31-letnia Iwona K., 37-letnia Aneta D. i 54-letnia Bogusława R. zginęły odpowiednio w latach 2016, 2018 i w 2019. Wszystkie były samotne, na życiowych zakrętach, spragnione uczuć. Prokuratura oskarża Mariusza G. o działanie z pobudek zaskórniczych na szczególne potępienie, bo nie tylko zabijał, ale i grabił ich majątki. Między innymi wszedł w posiadanie mieszkań swoich dwóch ofiar. Po ich śmierci (w przypadku Bogusławy R. nawet jeszcze za życia) miał też zaciągać pożyczki i kredyty, posługując się notarialnymi pełnomocnictwami, uzyskanymi przy pomocy podstawionych kobiet i sfalszowanych dokumentów tożsamości ofiar. Kobiety, które się pod nie podszyły, matka i córka, zasiadają na ławie



FOT. RADEK KOŁEŚNIK

oskarżonych. Także bliski znajomy Mariusza G. i jego ostatnia narzeczona, która gdyby nie zatrzymanie przez policję jeszcze w czerwcu 2019 roku, zostałaaby jego żoną. Oboje mieli pomagać Mariuszowi G. w zacieraniu śladów przestępstwa. Nie przyznają się do winy. Bliscy koszalinianki Doroty Ł. przekonują nawet, że mogła być jego kolejną ofiarą.

Wianuszek kobiet

Mariusz G. uchodził za samotnego, ale też zawsze otoczonego wianuszkami kobiet. Jak wynika z podobnie brzmiących zeznań większości z tych, które kolejno stają przed sądem, Mariusz G. miał być uczynnym, opiekuńczym i - co ważne - hojnym kolegą, przyjacielem, kochankiem. Imponował zaradnością, pracą na statkach do badań sejsmograficznych. Z wieloma spotykał się równolegle. Zdarzało się, że dowiadywały się o sobie. Kołobrzeżanka, księgowa, która na początku marca stanęła przed sądem,

przyznała, że walcząc o tego mężczyznę, doprowadziła do konfrontacji ze swoją rywalką, co oburzyło Mariusza G. Gdy rozmawialiśmy z nią po opuszczeniu sądu, po sugestii, że drażniąc mordercę, mogła podzielić los jego ofiar, od-

Jego kolega z klubu morsów, zeznawał tego samego dnia: - Mówiono o nim w mieście, że zajmował się sutenerstwem - powiedział

powiedziała krótko: - Raczej nie, bo nicby na tym nie zyskał. Nie miałam wtedy nawet swojego mieszkania.

Jego kolega z klubu morsów zeznawał tego samego dnia: - Mówiono o nim w mieście, że zajmował się sutenerstwem - powiedział przed sądem.

Liczbę kobiet, z którymi Mariusz G. miał być blisko, tylko odkąd obaj utrzymywali znajomość, oszacował na około setki.

Mariusz G. zaskakuje oświadczeniem

Zeznając podczas ostatniego posiedzenia sądu 35-latką z Biłogardu poznała Mariusza G. w internecie. Przyznała, że szukała sponsora. Spotykała się z nim raz, dwa razy w miesiącu. Co ważne, pamięta, że Mariusz G. pytał ją o to, czy zna notariusza, który mógłby „pomóc w papierach”. Jej wątpliwości miała rozwiać matka, przekonując, że pewnie chodzi o jakiś przekręt, więc powinna odmówić. On i tak przecież „pomagał jej finansowo”. Zaszła z nim w ciążę, której oboje nie chcieli. Mariusz G. nie zareagował „nerwowo”. Zapłacił za tabletkę wczesnopronną. Kobieta przed sądem zaprzeczyła, by mogła zająć w ciążę z innym mężczyzną. Bo tylko z Mariuszem G. uprawiała seks bez za-

bezpieczenia. Ta deklaracja wywołała zdecydowany sprzeciw niemal milczącego dotąd oskarżonego. Złożył oświadczenie: - Pani (...) mówi o tym, że współżyliśmy bez zabezpieczeń. Jest to nieprawdą. Nie było takiej sytuacji, żebyśmy mogli uprawiać seks bez zabezpieczenia. Czy to z jej strony, czy z mojej. Nie mogłem się poczuwać do bycia ojcem, nie było też żadnej wizyty u ginekologa. (...) Mylił mnie z jakąś inną osobą ze względu na to, że spotykała się na portalach typu roksa.pl i innych i nie chce tego powiedzieć. To jest moje osobiste zdanie.

Świadek: - Pobierał opłaty za moich klientów

- Sam mi założył konto na portalu i pobierał opłaty od klientów, których przyjmowałam - wypaliła na to 35-latką. - Myślałam, że to nie było istotne - podkreśliła.

Opowiedziała o usługach seksualnych świadczonych za pieniądze i o oddawaniu czę-

ści „dochodu” Mariuszowi G. - Po pewnym czasie powiedziałam mu, że nie będę tego robiła. Oszukiwałam też, że nie przyjmowałam nikogo.

Ile płaciła? - Ze 100 zł - 30 zł dla niego. Ze 150 zł - 50 zł - powiedziała. Co ciekawe, mało-polski portal roksa.pl już nie działa. Właścicielowi i jego współpracownikom postawiono zarzuty założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, czerpiącą dochody z kuplerstwa (ułatwiania innej osobie uprawiania prostytucji).

Zaskakujące zeznanie 35-latkę wywołało reakcję sądu orzekającego. Jego przewodnicząca, sędzia Anna Rutecka-Jankowska oznajmiła: - Pojawiła się nowa okoliczność, świadcząca o możliwości popełnienia przestępstwa.

O tym, czy długa już lista zarzutów wobec biznesmena z Kołobrzegu, marynarza, człowieka o dwóch twarzach, powiększy się o sutenerstwo, zdecyduje prokuratura.



FOT. SZPITAL

Alicja, córka Małgorzaty i Andrzeja z Grabina,
ur. 28.12.2021



FOT. SZPITAL

Kalina, córka Julity i Dariusza z Karzina,
ur. 27.12.2021

Złóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”.

A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić?

Zapraszamy i czekamy na zdjęcia.

Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI.

Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: redakcja.gp24@polskapress.pl.

Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.



FOT. SZPITAL

Kuba, syn Patrycji i Mateusza ze Słupska,
ur. 27.12.2021



FOT. SZPITAL

Szymon, syn Marty i Tomasza ze Słupska,
ur. 28.12.2021



FOT. SZPITAL

Lena, córka Marleny i Jacka ze Smołdzina, ur. 27.12.2021



FOT. SZPITAL

Milan, syn Moniki i Mateusza z Dobrej,
ur. 28.12.2021



FOT. SZPITAL

Iga, córka Agnieszki i Miłosza z Kobylnicy,
ur. 31.12.2021



FOT. SZPITAL

Wiktoria, córka Jadwigi i Marcina z Jezierzyc, ur. 30.12.2021



FOT. SZPITAL

Michał, syn Eweliny i Marcina z Kuleszewa,
ur. 29.12.2021



FOT. SZPITAL

Matylda, córka Małgorzaty i Rafała ze Słupska,
ur. 1.01.2022



FOT. SZPITAL

Dawid, syn Kataryny i Artura z Siodłoni,
ur. 2.01.2022